

Najpełniejsza spośród form

CO BYŁO...

Parę słów o inspiracjach i ludziach na Twojej drodze

Jednym z twórców, którzy wyraźnie ukształtowali moje teatralne widzenie, jest Thomas Bernhard. To autor, do którego często wracam, fascynujący w swoim sprzecznym, komediowo-tragicznym i intelektualno-plebejskim wymiarze. Inspiracji jest oczywiście na mojej drodze wiele. Jedną z nich jest cyrk. Ważny jest dla mnie Kantor. Urodziłam się kilka kilometrów od miejsca, w którym on przyszedł na świat, w miasteczku Strzyżów na Podkarpaciu. To, z czego czerpał Kantor, przetrwało w pewnych formach w folklorze i mentalności ludzi wywodzących się z terenów niegdysiejszej Galicji i stanowi istotną część mojego osobistego doświadczenia. Zawsze też intrygował mnie Różewicz, jako prorok i wizjoner.

Ludzie na mojej drodze? Teatr zawsze powstaje w relacji z ludźmi. Ludzie są nieodłącznym ogniwem teatralnego procesu, kształtują jego dynamikę. Im jestem starsza, tym ważniejsi są dla mnie ludzie. Bez nich nie byłabym w miejscu, w którym aktualnie się znajduję.

Dlaczego teatr?

Bo nic innego nie potrafię robić lepiej. Teatr to dla mnie forma komunikacji. Najpełniejsza spośród znanych mi form. W reżyserowaniu fascynuje mnie proces przeobrażania świata subiektywnego w rzeczywistość będącą doświadczeniem wspólnym.

Punkt zwrotny w Twojej twórczości

Pojawienie się na świecie moich dzieci: Filipa i Juliana. Bycie matką i reżyserką to bardzo trudne do pogodzenia role. Pod względem formy przełomem była dla mnie moja pierwsza realizacja filmowa, czyli praca nad teatrem telewizyjnym. Nigdy nie chciałam robić filmu, zawsze fascynowała mnie bezpośredniość doświadczenia teatralnego, jego efemeryczny wymiar, niepowtarzalność. Praca z medium filmowym zmusiła mnie do wykorzystania zupełnie innych narzędzi i środków wyrazu, w pewnych aspektach znacznie wpłynęła na zmianę perspektywy mojego twórczego widzenia.

Twoje przeszłe projekty

Wszystkie wspominam jako wielkie wyzwania; odrębne światy, w których dane mi było przez chwilę przebywać. Gdy myślę o zrealizowanych przez siebie spektaklach, myślę o ludziach, którzy współtworzyli je razem ze mną. Gdy patrzę wstecz, spotkania te jawią mi się jako cezury wyznaczające kolejne etapy mojego twórczego rozwoju. Jednym z najciekawszych spektakli, które udało mi się zrealizować, były *Noże w kurach* Harrowera, spektakl, który powstał we współpracy z Teatrem Bez Sceny Andrzeja Dopierały w Planetarium Śląskim w Chorzowie.



foto: Petr Chodura

Wywodzi się z teatru dramatycznego. Inspirują ją teatr formy, cyrk, groteska, ludyzm – te pierwiastki w dużej mierze tworzą jej teatralny mikrokosmos. **Joanna Zdrada** nieustannie balansuje na styku rozmaitych środków wyrazu, jest twórczynią otwartą na mnogość form. Reżyserka opowiada Agacie Tomaszewicz o swoich teatralnych doświadczeniach.

Przy realizacji tego projektu współpracowałam z astronomem, wraz z którym spoglądaliśmy w gwiazdy i odległe galaktyki. To było jedno z najbardziej transcendentalnych doświadczeń w mojej pracy.

Niedawno dla Teatru Telewizji wyreżyserowałaś dramat *Orka*, w którym powrót bohatera-artysty na ojcowiznę prowokuje go do rozliczenia z życiem. Jak wyglądała praca nad spektaklem?

To było coś więcej niż praca – niepowtarzalne spotkanie, w którym doszło do głębokiej wymiany emocji i myśli. Świetny zespół realizatorów i wyjątkowi aktorzy: Agnieszka Przepiórska-Frankiewicz, Pola Błasik, Wojtek Brzeziński i Marcin Przybylski. *Orka* to bardzo ważny dla mnie spektakl, w pewnym sensie osobisty. Oszczędny w środkach, stojący trochę na kontrze wobec rozbuchanej, nieco jarmarcznej stylistyki wielu moich wcześniejszych przedstawień. Zdjęcia przebiegały w bardzo trudnych warunkach, co jeszcze bardziej zbliżyło nas podczas pracy – spektakl realizowany był w plenerze pod Warszawą, gdzie tonęliśmy po kolana w błocie, lało nieprzerwanie przez pięć dni. Tego nie można doświadczyć w teatrze!

W nagrodzonej Grand Prix „Teatroteki” produkcji *A niech to Gęś kopnie!* wzięłaś na warsztat sztukę skierowaną do młodszego widza.

Twórczość dla młodego widza jest dla mnie organicznie związana z optyką, jaką operuję na co dzień w kontakcie z moimi dziećmi. Nie wiem, czy w przyszłości będę realizowała spektakle dla dzieci, być może to etap, który się wyczerpie, gdy dzieci dorosną. Realizując spektakle dla młodego widza, nigdy nie infantylizuję przekazu. Staram się konstruować narrację tak, by korespondowała również z widzem dorosłym. Praca nad spektaklami dla dzieci to dla mnie czysta przyjemność. *Gęś* to świetny, mądry tekst. Nie tylko dla dzieci.

...JEST...

Twoje obecne projekty

Pracuję wielowątkowo i właściwie bez przerwy. Przyszedł moment, by zająć się realizacją odkładanych od dawna planów i zobowiązań, które wymagają ciszy i skupienia. Wraz z Sandrą Szwarc pracujemy nad scenariuszem filmu fabularnego dla młodego widza, piszę adaptację sceniczną *Cudzoziemki* Kuncewiczowej, realizuję kilka zaległych montażów rejestracji spektakli teatralnych. W najbliższym czasie planuję również premierę zrealizowanego wcześniej online wraz z Sabiną Drąg monodramu pt. *Mamałyga* według tekstu Aglai Veteranyi.

Pavel Hubička, scenograf, a od niedawna również dyrektor Divadla Radost w Brnie, zaprosił mnie do stałej współpracy w charakterze kierownika artystycznego zespołu aktorskiego brneńskiego teatru. Perspektywa długofalowej współpracy z zespołem aktorskim jest dla mnie zupełnie nowym, ekscytującym wyzwaniem. Bardzo mnie cieszy w tym wszystkim również aspekt czeski – to dla mnie niejako powrót do początków mojej twórczej drogi, która wiąże się z czesko-słowackim kontekstem, jako że studia reżyserskie ukończyłam w Bratysławie.

Największa obawa

Jestem pełna niepokoju, patrząc na to, co się dzieje w polskiej i światowej polityce. Postępujący radykalizm, nacjonalizmy, arogancja władzy, politycznie podsycane fobie i antagonizmy społeczne tworzą dość pesymistyczny pejzaż współczesności. Moją największą obawą jest prymitywizm. Boję się, że zdziczejemy, że naszym życiem zawładną najniższe instynkty. Świadomość znaczenia kultury wydaje mi się elementarna dla utrzymania *status quo* naszego człowieczeństwa.

Największa przeszkoda

Największą przeszkodą dla rozwoju teatru w Polsce jest „feudalna” struktura panujących w naszym środowisku relacji. Ugruntowane przez lata hierarchie zabetonowują system, w którym wielu młodych twórców zupełnie nie potrafi się odnaleźć. To się na szczęście zmienia, coraz częściej zaczyna się mówić o nieprawidłowościach w relacjach zawodowych opartych na przemocy. Mam nadzieję, że to pociągnie za sobą realne zmiany.

Trzy słowa, które opisują Twoją twórczość

Makabreska, maska, fantasmagoria.

Wyreżyserowałaś *Jakobiego i Leidentala* w Teatrze Śląskim, wystawiłaś też *Sprzedawców gumek* w Teatrze Siemaszkowej w Rzeszowie. Jakie znaczenie ma dla Ciebie twórczość Hanocha Levina?

Levin mocno zdefiniował moją stylistykę. Szczególnie utrzymany w jarmarczno-cyrkowym kształcie spektakl *Jakobi i Leidental*. Dra-

maturgię Levina zaczęłam interpretować przez pryzmat formy, której jarzmo instynktownie narzucałam kreowanym postaciom. Odczłowieczenie, odarcie człowieka z jego ludzkich rysów przy jednoczesnym dążeniu do dezawuowania, szukaniu pięknieć i rys, dokopywaniu się do tego, co psychologiczne, mocno określiło bohaterów moich późniejszych spektakli. Analizując swoje realizacje, wyraźnie widzę grupę spektakli o wspólnym mianowniku, które w pewnym sensie wywodzą się z *Jakobiego i Leidentala* – to m.in. *Siła przyzwyczajenia*, *Švejk*, *Baloniarze*, *Hamlet*. W spektaklach tych nawiązuję do stylistyki jarmarcznej. Szczególnie inspiracje cyrkowe, wraz z całym anturazem kultury ludycznej, nieustannym balansowaniem na krawędzi, groteską i kempem, wydają mi się szalenie pojemną formą kodowania znaczeń.

Zajmujesz się też teatrem formy...

Zrealizowałam wiele spektakli w teatrach lalkowych. Forma bardzo mnie inspiruje, pozwala stwarzać autonomiczne, bardzo plastyczne światy. Lalka w teatrze formy może znacznie więcej niż człowiek. Lalkę można zniekształcić, wynaturzyć, rozczłonkować, połamać, złożyć ponownie. To zupełnie inna płaszczyzna budowania napięć niż praca z psychologią. Teatr formy pociąga mnie równie mocno jak teatr dramatyczny. W swojej pracy łączę obie te stylistyki. Niestety mamy w Polsce problem ugruntowany na tradycyjnym podziale instytucjonalnym na teatry dramatyczne i lalkowe. Stworzyliśmy dwa różne światy, które mało się przenikają. Oscyluję na krawędzi obu z nich. To mój świadomy wybór, który niestety w polskim systemie teatralnym skazuje mnie na swoistą banicję.

Jesteś autorką scenografii do większości swoich spektakli.

Moje myślenie jest bardzo plastyczne, stąd zrodziła się u mnie potrzeba kreowania przestrzeni. Ostatnio jednak coraz rzadziej projektuję scenografie do własnych spektakli. Dużo ciekawsza wydaje mi się współpraca z inspirującymi realizatorami – najczęściej pracuję z Zosią Mazurczak-Prus i Pavlem Hubičką, którzy są bardzo różni jako twórcy.

...BĘDZIE

Projekt, który chciałabyś wcielić w życie

Chciałabym wyreżyserować operę. Kiedyś napisałam libretto pt. *Ćwiczenia z utraty* na podstawie książki Agaty Tuszyńskiej pod tym samym tytułem. Bardzo chciałabym je zrealizować. ■

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

Imię i nazwisko

Joanna Zdrada

Zawód

reżyserka teatralna, dramaturżka, czasem scenografka; członkini zarządu ZZ Gildii Polskich Reżyserów i Reżyserów Teatralnych

Wykształcenie

Academy of Performing Arts, Bratysława, reżyseria teatralna

Osiągnięcia

Grand Prix festiwalu „Teatroteka Fest” za spektakl *A niech to Gęś kopnie!* Marty Guśniowskiej zrealizowany w WFDiF (Warszawa 2019); kwalifikacja do programu Teatr Polska ze spektaklem *Švejk* Jaroslava Haška zrealizowanym w Państwowym Teatrze Lalki „Tęcza” w Słupsku; wyróżnienie członków komisji Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej za tekst pt. *Baloniarze* autorstwa Joanny Zdrady i Sandry Szwarc zrealizowany w Teatrze Miniatura w Gdańsku (2017)